

W życiu ceni prostotę, minimalizm, prawdę. Tę szuka wokół siebie i w innych ludziach. **Dorota Pomykała**. Widzowie kochają ją za cudne role. Jej studenci – za ciepło i wigor. A sama aktorka, gdy nie pracuje, ucieka tam, gdzie słońce.



# Są we mnie tęsknice

**D.P.:** Oj, a to aby na pewno się nagrywa?

**Claudia** Tak, dyktafon działa, a dlaczego Pani pyta?

**D.P.:** Przy mnie różne urządzenia elektroniczne się psują. Lata temu koleżanka zaciągnęła mnie na kongres psychotroniczny w Nowej Hucie. Przebadano mnie dziwnym aparatem, odczytano aurę i okazało się, że mam silne pole energetyczne i leczniczą energię. Pomyślałam, że skoro jestem aktorką, to zostanę przy graniu. Aczkolwiek parę razy udało mi się zdjąć z kogoś ból głowy.

**Claudia** To zwierzęta pewnie Panią lubią.

**D.P.:** Teraz przymierzam się do adopcji psa. To będzie dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. W mojej rodzinie nigdy nie było żadnych zwierząt, poza krowami, które pasalam, gdy jeździłam do babci na wieś. Kiedyś od zakochanego młodzieńca dostałam kanarka. Przywoziłam go w klatce z Krakowa do siebie, na Śląsk. Lecz gdy wróciłam w wakacji, było już po ptaszku, bo moja siostra przehandlowała go za książki do szkoły podstawowej.

**Claudia** O Pani dobrej energii opowiadają studenci uczęszczający na warsztaty w Pani szkole aktorskiej w Katowicach.

**D.P.:** Dziwna sprawa z tą energią, bo są takie dni jak dziś: zimno, deszcz, jadę do nich z Warszawy pociągiem porannym, wchodzę do szkoły, mając wrażenie, że jestem dętka, stoję przed nimi i... czuję moc. Oni mówią często, że jestem silniejsza i młodsza od nich.

**Claudia** Jest Pani dla nich również przyjaciółką, mentorem?

**D.P.:** Spuszczam emocjonalną kurtynę, żeby nie wchodzić w personalne relacje czy przyjaźnie, bo potem bym to odchorowała. Ci młodzi często nie mają przyjaciół, powierników. Coraz więcej jest ludzi z rodzin rozbitych, bez ojców, matek. Dzieciaki pokierosowane psychicznie. Są tacy, którzy traktują te zajęcia jak terapię. Dlatego trzeba uważać, by nie zarzucili człowieka swoimi problemami. Staram się ich badać, obserwować, ale nie stawiać siebie w pozycji matki albo przyjaciółki. Z drugiej strony... mnie bardzo interesują ludzie. Jestem ciekawa ich świata, ich wrażliwości. Jestem dla nich po prostu człowiekiem. Bez etykietek: doktor Pipciński czy artysta Malinowski. A młodzi – pamiętam to z własnego życia – są wyczerpani na fałsz, zagrywki.

**Claudia** O czym Pani marzyła w ich wieku?

**D.P.:** Był taki film „Koronczarka”. Główna bohaterka siedziała przed plakatem z Grecją i cały czas marzyła, żeby tam pojechać. Pamiętam swoje dzieciństwo i swoje marzenia. I niemożność ich zrealizowania, bo nie było pieniędzy. Ja jestem jedną z tych dziewczyn ze Śląska, która mieszkała w określonym domu, chodziła do określonej szkoły, i gdzie było biednie. Nigdy tego nie zapomnę, na szczęście! A dziś w sekundę mogę tych młodych zrozumieć. Pomagać, ale bez nieznośnego matkowania!

**Claudia** Jak u granej przez Panią Sławy w „Singielce”?

**D.P.:** Sława jest nadopiekuńcza, ale ludzie lubią tę postać, bo nadałam jej wydźwięk komediowy. Lubię ją grać! I przyznam, że ten rys jej charakteru zdarza mi się w relacjach rodzinnych. Cóż, nosimy w sobie pewne geny. Ja i moje siostry: Danuta, z którą prowadzę szkołę, i Ula – pielęgniarka. Uczę się skupienia na sobie, ale źle mi to wychodzi. Taka jest moja mama. Niesamowita osoba. Rocznik 1929. Po niej odziedziczyłam optymizm.

**Claudia** Dorastała Pani w Bytomiu. Chodziła do liceum przy ul. Dworcowej nazywanej „Wall Street”. W Parku Miejskim była „góra miłości”. To tam spotykali się młodzi zakochani?

**D.P.:** (śmiech) To było V LO. Czy zakochani? Nie pamiętam. Chodziliśmy na górkę marzyć, że nam się wszystko uda i że zmienimy świat na lepsze. Pamiętam: nosiliśmy śmieszne buty „bitelsowy” i dzinsowe kurtki z Peweksu. To był taki trend wolnościowy. To szare, smutne miasto stanowiło tło naszego życia, ale ludzie, choć było im ciężko, byli pogodni, uśmiechnięci.

**Claudia** Co w tamtych czasach sprawiało Pani radość?

**D.P.:** Chciałam śpiewać. Zawsze! Z łyżki robiłam mikrofon. Miałam swoje idolki, np. Urszulę Sipińską. Moja rodzina jest rozśpiewana: było nas dużo, śpiewaliśmy na głosy. Do dziś tak jest.



**N**ie lubię wywiadów. Jeśli rozmawiam tak naprawdę, to tylko z przyjaciółmi. A jak już mówię, to rzadko o sobie. Bo czuję się wtedy dziwnie.

Jemy obiad, pijemy kawę, nagle ktoś zaczyna coś nucić i już wszyscy śpiewają. Ostatnio muzykowaliśmy tak podczas imienin mamy. Ona nam wtórowała, nawet, siedząc, próbowała tańczyć.

**Claudia** Pani przecież chciała studiować psychologię, a poszła na aktorstwo.

**D.P.:** Psychologia prawdopodobnie dlatego, że to rodzaj przygotowania do aktorstwa, przydający się w budowaniu roli. Moja koleżanka z liceum została psychologiem. Opowiadała, ile książek musiała przeczytać. Ja prawdopodobnie tego bym nie wytrzymała. Mnie nosi, a namolne czytanie – usypia.

**Claudia** Wybrała Pani szkołę teatralną. Skąd wziął się pomysł, żeby do niej zdawać?

**D.P.:** Nigdy nie występowałam na akademiach, bo w liceum mieliśmy złą akustykę i wydawało mi się, że moja kameralność na tym traci. Sądziłam, że głośne mówienie czy śpiew brzmią sztucznie. Szybko za to zauważyłam, że potrafię rozśmieszyć klasę. Niewiele robiłam, ot, jedną z wielu min. A miny to już wybitnie „odziedziczyłam” po ojcu – tata też potrafi rozśmieszyć, zresztą miał być aktorem. Tak jednak się stało, że spodobała mu się mama. Poszedł więc pracować do kopalni, żeby zarobić na prezenty dla niej, a potem na rodzinę. Został górnikiem, a swego czasu miał nawet grać w Teatrze Wyspiańskiego w Katowicach. Zamęczyłby Panią jeszcze swoimi monologami. Nie pamięta, co było wczoraj – tak już ma na starość – ale pamięta teksty, których uczył się w młodości.

**Claudia** Scenę więc ma Pani poniekąd w genach.

**D.P.:** W moim domu nie było nigdy lalek, zabawek. Nie z biedy. Mieliśmy taki piękny system – jak dziś w niektórych przedszkolach, gdzie zabawki robi się z butelek i patyków, bo to pobudza wyobraźnię – mama robiła nam lalki z tego, co było pod ręką. Urządzała też teatrzyki, a miała niesamowity talent parodystyczny. W genach więc mi „furcało” artystycznie, odkąd pamiętam. I Danuta to ma, i nawet Ula, bo świetnie śpiewa i gra na akordeonie.



**Claudia** Kiedyś powiedziała Pani: „Staram się wszystko przemawiać godnie i pogodnie”. Tymczasem aktorami miotają różne frustracje.

**D.P.:** Jak mnie nie obsadzali, nie chodziłam załamana, bo życie – nomen omen – pomyka do przodu. Jakaś rola przepadała? Uśmiechnęłam się, mówiąc sobie: „Nie ja ją miałam grać”. Jeśli coś jest, to znaczy, że tak miało być. I już! Gram teraz tę swoją Sławę, wcześniej w innym serialu zagrałam milczącą zabójczynię. W Starym Teatrze dostaję role bardzo dramatyczne. Przez trzy wieczory pod rząd grałam ostatnio w „Bitwie Warszawskiej 1920”, gdzie pod koniec spektaklu ratuję córkę przed samobójstwem. Emocjonalnie strasznie ciężkie. Wiem, że mogłabym robić jeszcze więcej. Nie umiem jednak – jak inni – zmobilizować się i zrobić spektakl, monodram. Jestem za leniwa. A gdy już zarobię trochę pieniędzy, wyjeżdżam, by patrzeć na ciepłe morze.

### **Claudia Najchętniej wypoczywa Pani w Grecji. Dlaczego?**

D.P.: Tam zawsze jest słońce, ciepłe morze, nie ma takiego jak u nas wrzasku, tłoku, wata cukrowych. W Grecji można wypocząć w 3 dni. Cudowna jest prostota życia. Ludzie niezepsuci: czarne to czarne, a białe to białe. Bez ściemy. Ja lubię konkrety i prawość. Wystarczy znać kilka słów po grecku i ludzie zapraszają do siebie do domu. Nagle człowiek widzi, co jest mu do życia potrzebne: piec do gotowania, stół, przy którym się je, kredens, gdzie schowa się sztuczce, łóżko do spania. Z drugiej strony – jak człowiekiem miota niespełnienie, wieczne dążenie do czegoś, to jest szczęśliwszy niż ten, który ma wszystko i się rozsiądzie. W człowieka wpisana jest pogoń za czymś.

### **Claudia W Panią też?**

D.P.: Wie Pani, ja głównie jestem Pomykała. (śmiech) Mam tęsknicę. I one mi mówią: pracować, pracować ciężko i potem od razu odpocząć. A to oznacza ucieczkę, by złapać słońce. Ostatnio udało mi się wyskoczyć do Florencji. Kiedyś uciekałam do Krościenka na Podhalu, do pewnej pani, z którą poznała mnie Ania Dymna. Chodziłam tam w czapce, nikt mnie nie poznawał. Bo staram się nie czuć, że jestem aktorką.

### **Claudia Często Pani podróżuje: Warszawa, Kraków, Katowice.**

D.P.: Wsiadam w pendolino. Ale ja lubię jeździć, lubię cygańskie życie.

### **Claudia Od zawsze kocha Pani śpiewać. Specjalnie dla Pani powstały utwory, np. Marek Grechuta napisał „Śpiewające obrazy”.**

D.P.: I owszem. Całkiem niedawno dziewczynom w charak-

teryzatorni. Dużo śpiewałam, gdy występowałam w Piwnicy pod Baranami. Dla artysty to była mekka. Każdy marzył, by stanąć tam na scenie. Chyba Kryścia Janda przetała nam szlaki, a przesłuchał Piotr Skrzynecki. Wszyscy się znali i bardzo lubili.

### **Claudia Ale Ewa Demarczyk, gwiazda Piwnicy, Pani idolka, sprawiła, że Pani śpiewać przestała...**

D.P.: (śmiech) Nie dosłownie. Zawsze uważałam, że skoro ktoś jest w czymś lepszy ode mnie i nie jestem w stanie go przeskoczyć, to powinnam odpuścić. Myślałam sobie: „Po co ja tam?”

Kiedy zaczynałam być aktorką, zaproszono mnie na pierwszy wywiad. Zwierzyłam się wtedy koleżance: „Boże, nie! Co ja tym ludziom powiem? Przecież już Holoubek wszystko pięknie opowiedział”. Wie pani, odezwał się ten kompleks Demarczyk. A koleżanka słucha i mówi: „Dorotko, nie przyszło ci do głowy, że ludzie są ciekawi, jak TY to powiesz, jak TY myślisz!”

### **Claudia Tym bardziej się cieszę, że rozmawiamy.**

D.P.: Trzeba bardzo siebie kochać, uwielbiać, żeby o sobie opowiadać, robić publicznie własną wiwisekcję. Nie lubię wywiadów. Jeśli rozmawiam tak naprawdę, to tylko z przyjaciółmi. Rozstrzygamy problemy natury wyższej. Takie rozmowy-pokarmy... A jeśli już mówię, to rzadko o sobie. Bo inaczej czuję się dziwnie. Mam problemy, żeby lubić, kochać siebie. Kiedyś Kryścia Janda powiedziała: „Dorotka tak się zachowuje, jakby uważała, że na nic nie zasługuje”.

TEKST: IDA DAWIDOWICZ  
anna.dmowska@burdamedia.pl

REKLAMA

**Zottarella**  
**OSTRY SEZON!**

**Zottarella**  
Mozzarella Paderbornia

**Zottarella**  
Mozzarella Paderbornia

**Niekończąca się różnorodność!**  
Sprawdź inspirujące przepisy na [www.zottarella.pl](http://www.zottarella.pl)



**DOROTA POMYKAŁA**  
**W SERIALACH I W TEATRZE:**  
1. Z Pauliną Chruściel w „Singielce”, TVN.  
2. Z Anną Czarторыką w „Szpilkach na Giewoncie”, Polsat.  
3. W „Bitwie warszawskiej 1920 r.”, reż. M. Strzępka, Stary Teatr w Krakowie.